



Młodzi o pokoleniu JP II

Dajcie nam czas

tekst

AGNIESZKA GIEROBA

redaktor wydania

Ostatni tydzień w Polsce, w tym także w większości parafii naszej archidiecezji, upłynął pod znakiem Jana Pawła II. Lublin, Puławy, Lubartów, Chełm, Krasnystaw, Kraśnik – to tylko przykładowe miejsca spotkań, modlitwy, dyskusji i odnowienia postanowień, żeby Papieża poznać jeszcze lepiej. Bo, jak mówili młodzi w Lublinie, żeby móc realizować papieskie przesłania, trzeba je najpierw znać. Jak przekłada się to na konkretną rzeczywistość, będziemy informować na łamach „Gościa Niedzielnego”.

Czy pokolenie JP II rzeczywiście istnieje, a obietnice składane po śmierci Jana Pawła II są realizowane, zastanawiali się młodzi mieszkańcy Lubelszczyzny.

Wielu z tych, którzy przyszli posłuchać debaty poświęconej identyfikacji młodych z ideałami pozostawionymi przez Jana Pawła II, Papieża Polaka nigdy nie spotkało osobiście. To ludzie mający po 15-17 lat, którzy chcą w swoim życiu realizować przesłanie pozostawione przez Jana Pawła II. Zastanawiają się tylko, jak ma to wyglądać w praktyce. – To

rzeczywiście jest problem, a obietnice składane po śmierci Papieża, że teraz będzie pora na młodych, pozostają pustymi słowami – mówiła Marta Tarnowska z Duszpasterstwa Młodzieży. – Niestety wielu młodych bardziej opowiada się za mieć niż być. Zresztą nie tylko młodych. Ludziom brakuje czasu na rozmowę w rodzinach, a co dopiero na prawdziwe spotkanie i poznanie drugiego człowieka poza rodziną. A przecież o wrażliwość na drugiego człowieka apelował Papież – przypominała.

Młodych tłumaczy siedemnastoletnia Kinga. – Moim zdaniem my, młodzi, zwyczajnie Papieża nie znamy. W rzeczywistości nie mamy pojęcia, co mówił i czego nauczał. Myślę, że zadaniem starszych jest znaleźć sposób, by dotrzeć do młodych z papieską nauką. Jak

będziemy ją znali, będziemy mogli realizować.

Dziennikarz Jan Pleszczyński – gość debaty – dodał, że Polacy w ogóle nie znali nauczania Papieża, kiedy żył, i nie znają go także po jego śmierci. Nie można więc obwiniać młodych o to, że nie realizują obietnic. – Z Papieżem zawsze byliśmy i dalej jesteśmy związani emocjonalnie, ale niewiele konkretnów z jego życia i nauczania potrafimy powtórzyć. Tak było kiedyś i nic się do dziś nie zmieniło – mówił.

Młodzi surowo ocenili samych siebie, jednak nie zamierzają się poddawać. – Dajcie nam czas. Trudno z dnia na dzień przemienić swoje życie. Mamy dobre chęci i będziemy działać. Moim zdaniem pokolenie JP II da jeszcze o sobie znać – apelował Tomek.

ag

krótko

Smutna rocznica

CHEŁM. 70 lat temu zburzono prawosławne cerkwie na Chełmszczyźnie i Podlasiu. W niedzielę 12 października w trakcie liturgii odprawianej w cerkwi katedralnej pod wezwaniem św. Jana Teologa w Chełmie został poświęcony monument upamiętniający wydarzenia z 1938 roku.

Rynek jak nowy

KRASNYSTAW. Otwarto rynek miejski po rewitalizacji. Uroczystość poprzedziła Msza święta w intencji mieszkańców, która odbyła się w kościele pw. św. Franciszka Ksawerego.



Dając wyraz swojej wrażliwości na drugiego człowieka, młodzi podpisali protest przeciw prześladowaniu chrześcijan w Indiach

I ślubuję ci miłość

NIEMCE. Taką przysięgę wierności i miłości małżeńskiej składali sobie w obliczu Boga w obecności kapłana oraz krewnych i przyjaciół pięćdziesiąt lat temu złoci jubilaci z gminy Niemce: Wiesława i Zenon Brzozowscy, Kazimiera i Jan Dudkowie, Zofia i Aleksander Mitrutowie, Zofia i Bronisław Antoni Piekarczykowie, Genowefa i Stanisław Andrzej Pytkowie, Genowefa i Edward Sidorowie, Janina Marianna i Edward Tkaczykowie, Helena

i Józef Turowscy, Władysława Janina i Wiesław Widyńscy, Zofia i Kazimierz Wawrzyniec Woźniakowie. Jubilaci najpierw uczestniczyli w uroczystej Mszy św. w kościele parafialnym pw. św. Ignacego Loyoli w Niemcach, a następnie udali się do urzędu gminy, gdzie otrzymali przyznane przez Prezydenta RP złote medale za długie pożycie małżeńskie. Wszystkim parom życzymy błogosławieństwa Bożego na dalsze lata życia. **wj**

Parafialne świętowanie



MARIANNA ŚWIATOWSKA

W parafialnych uroczystościach wzięli udział uczniowie z Zespołu Szkół Publicznych w Wojsławicach

WOJSŁAWICE. Parafia pod wezwaniem św. Michała Archanioła w Wojsławicach przeżywała odpust. Głównym celebransem i kaznodzieją był ks. kan. Piotr Kawalko – dyrektor Wydawnictwa „Gaudium”. W uroczystości licznie wzięli udział parafianie, społeczność uczniowska Zespołu Szkół Publicznych w Wojsławicach

Kolonii, grono pedagogiczne i dyrekcja szkoły. Oprawę liturgiczną Eucharystii przygotowała młodzież z KSM „Totus Tuus” pod kierunkiem ks. Sławomira Sury – wikariusza parafii. W ramach uroczystości odbyła się także promocja książki ks. Lucjana Szubertowskiego „... o Dekalogu” Wydawnictwa „Gaudium”. **ms**

Będzie pomnik ks. Popiełuszki

PUŁAWY. Wiadomo już, jak będzie wyglądał pomnik ks. Jerzego Popiełuszki, który stanie w Puławach. Będzie to postać księdza Popiełuszki spleciona wianami, z wyrastającym za jego plecami wielkim krzyżem. Pomnik stanie na skwerze przed kościołem pw. Miłosierdzia Bożego w Puławach. O tym, który projekt

wybrać, zdecydował specjalnie powołany komitet honorowy. Znalazły się w nim m.in. władze samorządowe, lokalni posłowie czy przedstawiciele firm. Wygrał projekt przygotowany przez Michała Batkiewicza, artystę rzeźbiarza pracującego w podkrakowskich Szczyglicach. **mag**

W rocznicę biskupich święceń

LUBLIN. W 70. rocznicę przyjęcia święceń biskupich przez bł. Władysława Goralę – biskupa pomocniczego diecezji lubelskiej w latach 1938–1945 – wierni z parafii noszącej wezwanie błogosławionego i mieszkańcy Lublina uczestniczyli w uroczystej Mszy świętej w lubelskiej archikatedrze. To tutaj 9 października 1938 roku ks. Goral otrzymał biskupie święcenia. Mszy świętej upamiętniającej tamto wydarzenie przewodniczył bp Mieczysław Cisko. W Lublinie kilka lat temu powstała parafia pod wezwaniem bł. bp. Goralę, w której obecnie buduje się kościół. **a**



AGNIESZKA GIEROBA

Ks. Mariusz Nakonieczny, proboszcz parafii bł. bp. Władysława Goralę, poleca patronowi sprawę budowy kościoła

Solidarni z Gruzją

KONCERT W FILHARMONII. Nadzwyczajny koncert symfoniczny „Solidarni z Gruzją” odbył się 10 października w Filharmonii Lubelskiej. Patronat nad tym wydarzeniem objęli prezydent Lublina Adam Wasilewski oraz marszałek województwa lubelskiego Krzysztof Grabczuk. Całość zrealizowano ze środków Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Koncert nawiązywał do spontanicznego społecznego ruchu „Solidarni z Gruzją”, który zrodził się po agresji militarnej

Rosji na ten kaukaski kraj. W programie muzycznego wydarzenia znalazły się: Etiuda b-moll Karola Szymanowskiego, Koncert skrzypcowy Arama Chaczaturiana oraz III symfonia Es-dur Ludwika van Beethovena. Przed lubelską publicznością wystąpiła Marina Jaszwili – gruzińska skrzypczka, wybitna laureatka konkursów międzynarodowych – m.in. Henryka Wieniawskiego w Poznaniu i im. Królowej Elżbiety w Brukseli – wieloletni kierownik artystyczny Orkiestry Kameralnej Gruzji. **g**



AGNIESZKA GIEROBA

Gruzińska młodzież odwiedziła Lublin

Oddali krew

NIEMCE. W parafii pw. św. Ignacego Loyoli w Niemcach zorganizowano akcję honorowego krwiodawstwa. Jej koordynatorem i pomysłodawcą był ks. wikary Marcin Rola, który już od dawna jest honorowym dawcą krwi. Cenny dar oddało 27 parafian. **wj**

GOŚĆ LUBELSKI

lublin@goscnieдельникny.pl

ADRES REDAKCJI: 20-950 Lublin,
ul. Prymasa Stefana Wyszyńskiego 2
TELEFON / FAKS 081 534 61 36
REDAGUJĄ: ks. Wojciech Pęcherzewski
– dyrektor oddziału,
Agnieszka Gieroba, Bartosz Rumiński



S. Barbara Cholewa, urszulanka szara, pracuje ze studentami od wielu lat



Cudowna figurka Matki Bożej Kębelskiej przyciąga młodych

Pielgrzymka do Wąwolnicy

Marsz pokoleń

Kościół na wzgórzu, a obok mała kapliczka z cudowną figurką Matki Bożej Kębelskiej.

To do Niej już po raz 30 wyruszają studenci w akademickiej pielgrzymce.

Sobota rano. Budzik dzwoni nieprzyzwoicie wcześnie. Otwieram oczy. Spoglądam na zegarek i zanim odruchowo przewrócę się na drugi bok, udając, że nie słyszałam dzwonka, dociera do mojej świadomości myśl, że to właśnie dzisiaj postanowiłam iść ze studentami na pielgrzymkę. Przez moment kusi mnie, żeby zrezygnować. To dla mnie

przedostatni rok studiów, zaczynam pisanie pracy magisterskiej, chcę też poszukać jakiejś firmy, która mnie zatrudni. Sama mogę nie dać rady. Wolę te wszystkie sprawy powierzyć Maryi. Ide!

Tak zapamiętała swoją ubiegłoroczną pielgrzymkę Asia Kowalik obecnie studentka V roku. Do Wąwolnicy chce iść także w tym roku. To będzie jej ostatnia pielgrzymka studentka. Może ważniejsza niż ta ubiegłoroczna. – W końcu pełną parą przyjdzie mi ruszyć w dorosłość. Skończę studia, przyjaciele rozjadą się po Polsce, może i po świecie. Nie wiadomo jak się życie potoczy. Chcę tę niepewność powierzyć Maryi – mówi.

W tym roku studenci idą do Wąwolnicy po raz 30.

PO LEWEJ Ks. Marek Sapryga, duszpasterz akademicki. Wspólny posiłek smakuje wyśmienicie

Więcej niż pielgrzymka

Podobnych do niej jest dużo więcej. – Idziemy, by oddać się Maryi, zanim ruszy wir studenckich obowiązków – mówią lubelscy studenci. – Może dla kogoś to brzmi śmiesznie, może ktoś pomyśli o nas z niechęcią. To jego sprawa. My wierzymy, że warto swoje sprawy ponieść w studenckiej pielgrzymce – podkreślają. To nie jest jednak tylko pielgrzymka. – Do Wąwolnicy ruszają studenci z różnych lubelskich uczelni. Najczęściej nie znają się wzajemnie. Podczas wspólnej drogi to się zmienia. Studenci zaczynają tworzyć ponaduczelnianą wspólnotę, a razem pokonane kilometry, modlitwa w Wąwolnicy,

no i integracja przy tradycyjnym posiłku owocują potem przez cały rok – mówi ks. Michał Głowacki, duszpasterz akademicki UMCS.

Ludzkie sprawy

– Nie ma reguły, że na pielgrzymkę ruszają tylko pierwszaki, albo tylko ci, którzy kończą studia i mają do Maryi interes, by pomogła im w szukaniu pracy. Wśród pielgrzymujących są studenci wszystkich lat i wszystkich uczelni – podkreśla ojciec Piotr Twardecki, jezuita, duszpasterz akademicki KUL. Studenci w pielgrzymce niosą różne intencje i to wcale nie są tylko sprawy związane ze studiami. – Czasem studenci dzielą się z nami tym, po co idą na pielgrzymkę. Trudno wymienić wszystkie ich intencje, ale z pewnością to cała gama ludzkich kłopotów, poczawszy od spraw rodzinnych, uzależnień, chorób, skończywszy na marzeniach o miłości, dobrej pracy, mieszkaniu – wyliczają duszpasterze.

Tegoroczna pielgrzymka studentów do Wąwolnicy przeżywa jubileusz 30-lecia. Ileż to już pokoleń pokonywało tę trasę! Niezmiennie spotykają się na dworcu PKP wczesnym rankiem, jadą pociągiem do Miłocina i dalej pieszo z odpoczynkiem w nałęczowskim parku. Potem jest modlitwa przy cudownej figurze, Eucharystia i wspólny posiłek, który po całodziennym wysiłku smakuje wyśmienicie.

Marta Lipińska



Polki na fotografii

Lublinianka inwestuje w siebie

Postaci sześciu kobiet z sześciu dużych miast Polski znalazły się na wystawie „Obraz Polki XXI wieku”. Każda z nich jest **oryginalna i utożsamia inne cechy osobowości**. Wśród pań znalazła się reprezentantka Lublina.

Zacząło się kilka miesięcy temu. TNS OBOP na reprezentatywnej grupie Polek w wieku 25–45 lat badał opinie pań na temat współczesnej kobiecości. Za pomocą standaryzowanych wywiadów kwestionariuszowych przeprowadzanych w domach respondentek przepytano 300 kobiet z całej Polski. Badania ukazały 6 różnych modeli współczesnej kobiety. – Podejmując badania, chcieliśmy uzyskać obraz współczesnych Polek, by móc lepiej zrozumieć ich problemy i oczekiwania. By pokazać zarówno głębię otrzymanego obrazu, jak i urok oraz bogactwo kobiecego świata, spróbowaliśmy przełożyć wyniki badań na język obrazu, prosząc znanych fotografików o sportretowanie kilku najwyraźniejszych modeli kobiecości. Stąd właśnie nasza wystawa – powiedziała Magdalena Kacprzuk, przedstawicielka sponsora przedsięwzięcia.



Wielkie fotografie Polek XXI wieku można było oglądać na placu Litewskim

Aby znaleźć odpowiednie osoby, konieczne były castingi. Na lubelski zgłosiło się kilkadziesiąt młodych pań. Organizatorzy poszukiwali w Kozim Grodzie młodej, ambitnej, wykształconej, czytanej, wrażliwej na kulturę kobiety, która inwestuje w siebie. Zdjęcia lubliniankom robił Mikołaj Grynberg. Fotograf wybrał Agnieszkę. – O ogłoszeniu dowiedziałam się od swoich koleżanek, które stwierdziły, że wszystkie razem idziemy

na casting. Jeszcze tego samego dnia miałam sesję – mówi zwyciężczyni. – Cieszę się, że wygrałam, choć najważniejsza była przygoda i możliwość współpracy z ciekawymi ludźmi – dodaje.

Inne miasta, w których szukano Polki XXI wieku, to Łódź, Gdańsk, Kraków, Poznań oraz Warszawa. Wystawę można było oglądać na placu Litewskim do 15 października.

brum

Parafia Matki Bożej Różańcowej w Lublinie

Poświęcenie kościoła

Powstał dzięki wspólnemu wysiłkowi wielu ludzi i nieustannej modlitwie. Kościół Matki Bożej Różańcowej położony w centrum nowego osiedla na lubelskiej Porębie poświęcił abp Józef Życiński.

Nowy kościół w kształcie arki zbudowany został w miejscu szczególnym. To właśnie tutaj 21 lat temu były sektory dla pielgrzymów przybywających na spotkanie z Janem Pawłem II, który na Czubach odprawił Mszę świętą. Wtedy nikt nie myślał, że okoliczne pola zamienią się w nowoczesne osiedle mieszkaniowe, na którym staną kościół i szkoła nosząca imię Papieża Polaka. Dziś mieszkańcy Poręby nie wyobrażają sobie, żeby nie było tu kościoła. Wielu parafian ks. Józefa Diducha, proboszcza, należy do tak zwanego papieskiego pokolenia. To ludzie mający po dwadzieścia kilka lat, młode małżeństwa, które stawiają

pierwsze wspólne kroki. – W tym kościele czuje się taką szczególną atmosferę. W ogóle kiedy chodzę uliczkami naszego osiedla



Parafianie dziękowali arcybiskupowi Życińskiemu za poświęcenie kościoła

i uświadamiam sobie, że gdzieś tu przejeżdżał Jan Paweł II, a potem modlił się tutaj, ogarnia mnie wzruszenie. Można o nas powiedzieć, że jesteśmy papieskim osiedlem – mówi Ewa Kaczanowska. O tym szczególnym klimacie wspominał także metropolita lubelski podczas uroczystej Mszy świętej i poświęcenia kościoła. – U was jest właściwy klimat, aby wspólnoty jednoczyły się nie tylko ze sobą, ale także z Bogiem. Cieszę się tym, co widzę w waszej parafii, i patrzę z nadzieją na młodość, która jest tu szczególnie widoczna – mówił abp Życiński.

Dla mieszkańców parafii szczególne znaczenie ma to, że ich kościół nosi wezwanie Matki Bożej Różańcowej. Różaniec był jedną z ulubionych modlitw Papieża, a w jego tajemnicach można znaleźć odzwierciedlenie ludzkiego życia.

mag

Najskuteczniejsza z modlitw

Z Różańcem po męża

Mają od 25 do 35 lat. Pracują w różnych zawodach i w różnych częściach Polski. Łączy je **modlitwa różańcowa o dobrego męża**. Czas pokazał, że jest bardzo skuteczna.

O róży różańcowej, która modli się o dobrego męża i udane małżeństwo pisaliśmy na łamach „Gościa Niedzielnego” w ubiegłym roku. Po ukazaniu się tego tekstu, odebraliśmy w redakcji sporo telefonów z pytaniem, jak do takiej róży można dołączyć. Odezwy czytelników pokazały, jak bardzo kobietom zależy na znalezieniu nie męża w ogóle, ale dobrego męża. – To z pewnością działa w dwie strony – mówi Asia Nowacka jedna z uczestniczek modlitwy. – Mężczyznom z pewnością także zależy na znalezieniu dobrej żony, a nie jakiejś żony, tylko panom chyba trudniej się zorganizować do wspólnej modlitwy w tej sprawie.

Dobry mąż – ważna sprawa

Na pomysł zorganizowania róży różańcowej wpadła kobieta-prawnik. Studiowała w Lublinie i tu zostało sporo jej znajomych. Napisała do swojej koleżanki, czy nie zna kogoś, kto chciałby z nią modlić się o dobrego męża. – Kiedyś ktoś z mną zaprzyjaźniony powiedział mi, że o ważne sprawy należy modlić się w sposób zorganizowany. Dobry mąż to ważna sprawa, pomyślałam więc, że spróbuję zorganizować kilka osób żeby modlić się wspólnie. Tak się zaczęło – opowiada inicjatorka powstania pierwszego koła różańcowego, które modli się w intencji znalezienia dobrego męża, dobrego narzeczeństwa i małżeństwa. – Są wśród nas przedstawicielki

różnych zawodów. Mamy dziennikarki, psycholog, prawniczki, nauczycielki, kobiety piastujące wysokie stanowiska, prowadzące własne firmy i mamy też bezrobotne. Nie ma znaczenia, kim jesteśmy z zawodu i gdzie pracujemy. Różaniec może odmawiać każdy – mówią.

Wystarczy tylko 10 minut w dowolnej porze dnia. Potrzeba dwadzieścia osób, bo tyle w sumie we wszystkich częściach Różańca jest dziesiątek. Każda osoba codziennie odmawia jedną dziesiątkę, która akurat w danym miesiącu jest jej wyznaczona. W ten sposób cała dwudziątka, która tworzy jedną różę, odmawia codziennie cały Różaniec.

To działa!

W ciągu ostatniego roku, czyli od czasu ukazania się na łamach „Gościa” tekstu o róży, siedem z dwudziestu kobiet tworzących różę wyszło za mąż. Jest też kilka par zakochanych i kilka zakończonych związków, o których same kobiety z perspektywy czasu mówią, że do niczego dobrego nie prowadziły. Powstały także kolejne dwie róże, które modlą się także w tej intencji. W nich także są już pierwsze małżeństwa. – Różaniec to bardzo skuteczna modlitwa. Teraz tworzymy różę, modlącą się w intencji rodziców, bo często relacje naszych rodziców są bardzo trudne, a ich małżeństwa przeżywają kryzys. Wierzmy, że przez tę modlitwę możemy im także pomóc – podkreślają osoby modlące się Różaniec.

Trudno oszacować, ile osób w Polsce należy do kół różańcowych, a ile odmawia Różaniec, nie będąc w żadnej wspólnotce. W przeciętnej miejskiej parafii na Lubelszczyźnie jest około 10 kół różańcowych, czyli codziennie 200 osób modli się tą modlitwą. Jeśli pomnoży się tę liczbę przez ilość parafii w Polsce, robi się ogromna rzesza ludzi pokładająca ufność w tej modlitwie.

Agnieszka Gieroba



Różaniec to modlitwa, która wszystko może

■ R E K L A M A ■

Spółdzielcza Kasa Oszczędnościowo-Kredytowa

SKOK CHMIELEWSKIEGO

GDY POLICZYSZ - U NAS POŻYCZYSZ

<p>PRAKTYCZNE POŻYCZKI przykłady:</p>	<p>kwota pożyczki 1000 zł okres 96 mies. RRSO 17,34%</p> <p>miesięczna rata 18 zł</p>
<p>LOKATY do 9%</p>	<p>kwota pożyczki 1000 zł okres 36 mies. RRSO 15,03%</p> <p>miesięczna rata 33 zł</p>
<p>KREDYTY mieszkaniowe do 25 lat</p>	<p>kwota pożyczki 1000 zł okres 12 mies. RRSO 14,14%</p> <p>miesięczna rata 88 zł 72,31 zł całkowity koszt kredytu</p>
<p>ROR 4%</p>	

SERDECZNIE ZAPRASZAMY: Lublin: ul. Wallenroda 2 E, tel. 0-81 446 30 00, **już ponad 130 ODDZIAŁÓW W POLSCE**
ul. Królewska 3, tel. 0-81 534 90 02, ul. Śliwińskiego 5 (Szkoła nr 43), tel. 0-81 741 31 41, ul. Lipowa 10, tel. 0-81 534 45 34, ul. Narutowicza 27A, tel. 0-81 446 74 80, **FINANSOWA GOSPODA**-ul. 1 Maja 42, tel. 0-81 532 67 71, ul. Nowowiejskiego 5 G, tel. 0-81 742 77 72, ul. Mełgiewska 7/9, tel. 0-81 441 07 18, ul. Jutrzenki 20, tel. 0-81 527 72 48, ul. Nałkowskich 107, tel. 0-81 749 09 71, ul. Armejska 2, tel. 0-81 527 46 32, ul. Sieroca 10, tel. 0-81 740 42 92, ul. Sieroca 2, tel. 0-81 747 96 37, ul. Roztocze 1, tel. 0-81 527 94 26, ul. Kasztanowa 1, tel. 0-81 747 28 70, ul. Garbarska 21, tel. 0-81 445 18 60, ul. Krasnicka 100, tel. 0-81 537 48 49, Dr. Męczenników Majdanka 26, tel. 0-81 745 70 52.

Siedziba Kasy: Lublin, ul. Wallenroda 2E, tel. 0-81 446 30 00, www.skok-chmiel.pl

DUCHOWE DZIECI
OJCA PIO. Za życia
ciągnęły do niego
tłumy, upraszając
za jego
pośrednictwem
wiele łask.
Obiecał,
że po śmierci
zrobi jeszcze
więcej. Zakonnik
z Pietrelciny
wciąż przyciąga
wielu ludzi.



Święty od cudów

tekst

AGNIESZKA GIEROBA

agieroba@goscniedzielny.pl

Lubelskie uroczystości 40. rocznicy jego śmierci były świadectwem nieustannego działania świętego.

Mały kościół kapucynów na Krakowskim Przedmieściu w Lublinie nie mógł pomieścić ludzi. Stali ciasno, wypełniając każdy zakątek świątyni, ale to, czego doświadczali podczas triduum, przygotowującego do 40. rocznicy śmierci ojca Pio, rekompensowało wszelkie niewygodę.

Choć Lublin od San Giovanni Rotondo dzieli duża odległość, w Kozim Grodzie można znaleźć dziesiątki osób, które czują się duchowymi dziećmi ojca Pio. Kończąc triduum, dzielili się swoimi refleksjami na temat działania świętego zakonnika w ich życiu.

Zgadzam się Boże

– W „Gościu Niedzielnym” przeczytałam, że w Lublinie odbędą się uroczystości związane z 40. rocznicą śmierci ojca Pio – mówi młoda kobieta. – Pomyślałam, że w rocznicę śmierci w sposób szczególny otworzy się niebo – dodaje. Od pewnego czasu modliła

się z mężem o dziecko. Poszli na triduum, na które zapraszali ojcowie kapucyni, by modlić się w tej intencji. – To był dzień, w którym hasłem przewodnim przygotowań

do uroczystości było słowo „Fiat”, czyli „niech mi się stanie”. Stałam wpatrzona w obraz ojca Pio i słuchałam tego, co mówił kaznodzieja. Miałam poczucie, że jego

Spotkanie ze św. o. Pio możliwe było także dzięki archiwalnym fotografiom **PONIŻEJ: Uroczysta Msza św. w 40. rocznicę śmierci ojca Pio**

słowa trafiają wprost do mojego zbuntowanego brakiem dziecka serca. Poczułam, jak ogarnia mnie pokój i zgoda na wszystko, nawet na to, że możemy być bezdzietnym małżeństwem. Jednocześnie wierzę, że o. Pio może nam wyjednać i tę łaskę – podkreśla.

Duchowa córka

Inna uczestniczka spotkania opowiadała, jak przed wielu laty zainspirowała ją postać ojca Pio.





Triduum było także czasem spotkania wokół postaci św. ojca Pio
Z PRAWYJ: Każdy mógł podzielić się świadectwem i zadać pytanie dotyczące świętego

U DOŁU: Podczas całego triduum wierni mogli ucałować relikwie św. o. Pio

– Zaczęłam zgłębiać swoją wiedzę na jego temat – wspominała. Pełna podziwu dla jego dzieł, zapragnęła zostać jego „duchową córką”. Poleciła siebie i swoją rodzinę jego opiece. – Jak wielkie ogarnęło mnie zaskoczenie, gdy w niedługim czasie otrzymałam korespondencję z Włoch, na której widniała fotografia ojca Pio. Wewnątrz koperty znajdował się list z prośbą o wsparcie w budowie sanktuarium im. Ojca Pio w San Giovanni Rotondo. Wysłałam ofiarę, w zamian za to dotarło do mnie potwierdzenie wpłaty z informacyjnymi biuletynami i fotografiami ojca Pio. Po upływie kilku lat otrzymałam od mojej przyjaciółki, której ofiarowałam portret ojca Pio, propozycję wstąpienia do Grupy Modlitewnej Ojca Pio. Praca, rodzina i związane z tym obowiązki nie są dobrymi sprzymierzeńcami w sprośnieniu wyższych celów i zamierzeń. Jednak modlitewne oddanie się i bezgraniczne zaufanie Bogu, powtarzając za św. o. Pio „Nie

moja wola o najśłodszy Jezu, lecz Twoja niech się stanie”, dodają siły, sensu i radości życia – daje świadectwo.

Prosząc o przemianę

Alicja jest pewna, że św. ojciec Pio, który wyprasza jej łaski u Pana od 38 lat swą wstawienniczą modlitwą, uprosił także łaskę wyjątkowego przeżycia. – W drugi dzień triduum obejrzałam film pt. „Bez rąk, bez nóg, bez ograniczeń” – wspomina. Znała wcześniej ten film, ale dopiero po ponownym obejrzeniu go nasunęły się jej głębsze refleksje. Na ekranie zobaczyła młodego człowieka, który nie miał rąk i nóg. – Patrząc na tak wielkie kalectwo, nie mogłam skupić uwagi na tym, co mówi – zwierza się kobieta. Ten młody człowiek opowiadał o swojej przyjaźni z Bogiem. O tym, jak bardzo Bóg go kocha. Mówił: „że chce być wykorzystany jako Boże narzędzie, pragnie stawać się coraz lepszym świadkiem Bożej miłości i nadziei. Być gotowym



do czynienia wszystkiego, czegokolwiek od niego Bóg zażąda”. – Słuchając go, zawstydziałam się. Zobaczyłam swoją małość, brak miłości, egoizm. Moje problemy właściwie przestały istnieć. Przekonałam się, że nic nie jest przypadkiem – zaznacza Alicja.

Żyję dzięki o. Pio

Autokar, którym Ewa jechała z pielgrzymką do Medjugorie w 2002 roku na terenie Węgier uległ katastrofie. Uderzył w przeszkodę i przewrócił się na dach. – Cały czas znajdowałam się we wnętrzu autokaru – wspomina kobieta. Początkowo straciła przytomność. Gdy się ocknęła, do jej świadomości zaczął powoli docierać ogrom tragedii. – Byłam całkowicie unieruchomiona. Jakiś wygięty lub złamany kawałek metalu wbił mi się w okolice serca – relacjonuje. Oddychanie sprawiało jej ogromną trudność. Dusiła się, leżąc w ciemnościach. Ten czas grozy, przeżyty wówczas w roztrzaskanym autokarze, wydawał się wiecznością. – Odnaleziona zostałam po ok. 4–5 godzinach od tragedii przez ratownika, który we wnętrzu wraka, świecąc latarką, spostrzegł ze zdumieniem, że

żyję. Swoje ocalenie zawdzięczam gorliwej modlitwie. Miłosierdziu Bożemu i ojcu Pio oddałam się w tamtej sytuacji – tłumaczy. W początkach pobytu w szpitalu z powodu duszności była przekonana, że są to ostatnie godziny jej życia. – Czułam przy sobie obecność ojca Pio i to dodawało mi sił. Obecnie cierpię z powodu wzrostów żeber, a także bólu nóg. Jednak silna wiara, codzienna mocna modlitwa oraz wstawiennictwo św. ojca Pio dają mi przetrwać te trudne momenty mojego życia – daje świadectwo Ewa.

Bóg ma plan

Uczestnicząc w obchodach rocznicy śmierci ojca Pio, Jadwiga odkryła, że od nowa docierają do niej dobrze znane prawdy, które gdzieś w codzienności przeszedły na drugi plan. – Wierzę, że to łaska otrzymana od ojca Pio. Mam wrażenie, że to on przygotował dla mnie listę priorytetów – mówi kobieta. Pierwszy punkt na tej liście brzmi: miej czas dla Boga, drugi to pozwól Bogu działać, a On uczyni wielkie rzeczy, trzeci: Bóg ma plan, dobry plan i dobry cel – tylko zaufaj Mu i oddaj Mu swoje życie, plany, marzenia. Kolejny to trudna prawda „przez cierpienia i doświadczenia wychodzimy wzmocnieni” i „być za bardzo zajęтым, to być pod jarzmem szatana”. – Chcę te prawdy realizować w swoim życiu – deklaruje Jadwiga.

To, że minęła już 40. rocznica śmierci św. ojca Pio nie znaczy, że niebo się zamknęło – podkreślają ojcowie kapucyni. Każdego 23. dnia miesiąca w obu lubelskich kapucyńskich kościołach, na Poczekajce i na Krakowskim Przedmieściu, mają miejsce specjalne nabożeństwa do ojca Pio, które przyciągają jego czcicieli. To święty od cudów, który wciąż działa.



Lubelskie ślady Papieża

Nasz profesor papieżem

Może o Lublinie trudno powiedzieć, że to papieskie miasto, a jednak tak **wiele śladów Jana Pawła II można odnaleźć tu na każdym kroku.** Dzień Papieski przywołał wiele z tych wspomnień.

Pierwszy raz usłyszałem nazwisko Karol Wojtyła z ust prof. Stefana Świeżawskiego w styczniu 1952 r., po jego powrocie z ferii bożonarodzeniowych – wspominał ks. prof. Jerzy Kalinowski. – Pozostają do dziś wspomnienia wspólnych rozmów prowadzonych w drodze z KUL-u na ulicę Szopena. Pamiętam, jak raz wieczorem późną jesienią lał deszcz i było ciemno, rozmawialiśmy o Bogu. Pozostają wspomnienia wspólnych przechadzek w niedzielne



Spotkanie Jana Pawła II ze światem nauki w auli Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego

popołudnia... Widzę, jakby to było dziś, Karola (byliśmy ze sobą na ty) podnoszącego ze zgorznięciem i uszanowaniem kawałek chleba rzucony na ziemię (na niezabudowanym wówczas terenie między ulicami Szopena a Lipową). Oczyszczył go i położył na widocznej kupie kamieni, mówiąc: „Niech go zje jakie zwierzę lub ptak”. W mojej pamięci są też żywe wspomnienia wycieczek. Raz namówiłem go na jazdę rowerem do Kazimierza nad Wisłą przez Nałęczów, gdzie mieszkała jedna z mych ciotek. Na drugi dzień w niedzielę odprawili im Mszę św., nim ruszyliśmy w drogę. Wróciliśmy szosą warszawską.

Nasz profesor

Ojciec Święty rozpoczął pracę na KUL w październiku 1954 roku jako wykładowca etyki. Dwa lata później był już kierownikiem Zakładu i Katedry Etyki. Pracę naukowo-dydaktyczną prowadził aż do 16 października 1978 roku.

Ilekcję „Wujek” przyjeżdżał z Krakowa, przynosił mi kopertę z pieniędzmi – opowiadał ks. prof. Kalinowski. – Ile tam za każdym razem było, dokładnie dziś nie pamiętam. Raz dwa, raz trzy tysiące, może więcej, może nawet pięć. Zawstydzony zabiegałem o to, by i świeccy profesorowie coś tam dorzucili. I zanosilem to o. Mirewiczowi do jego pokoiku za kaplicą uniwersytecką: dla najbardziej potrzebujących studentów (a którzy to byli, ojciec duszpasterz wiedział najlepiej). Taki był ksiądz profesor Wojtyła, taki nam dawał przykład i tak nas za sobą pociągał.

Nazywaliśmy go wujem

Trudno jest mówić o człowieku, którego zna cały świat. Nazywaliśmy go wujem. Tak po prostu – wspomina prof. Jerzy Gałkowski. – Ksiądz docenta Karola Wojtyłę poznałem dawno, jako student pierwszego roku filozofii KUL. Sam dopiero od paru lat wykładał na uczelni. Należał już do najbardziej popularnych wykładowców.

W największej sali nr 33 na jego wykładach był zawsze tłok. Siedzieliśmy na oknach, na podłodze, staliśmy pod ścianami. Na wykłady przychodzili często również studenci innych wydziałów. Pamiętam słowa kolegi, księdza z teologii, że słucha pilnie (i nadprogramowo) jego wykładów, bo to jest najlepszy materiał do kazań. Był znakomitym wykładowcą. Nie był suchym teoretykiem, ukazywał życiowy sens omawianych problemów. Dobrze pamiętam słowa, które teraz w miarę możliwości staram się przekazywać dalej studentom – uprawianie etyki to nie tylko teoria, to nie tylko sprawa intelektu. W człowieku teoria i praktyka stanowią jedność.

Sprawował się świetnie

Karol Wojtyła jako papież odwiedził swoją uczelnię 9 czerwca 1987 roku. Zanim jednak Papież odwiedził KUL – KUL odwiedził Papieża. Już 4 listopada 1978 roku pracownicy i studenci uczestniczyli w pierwszej prywatnej audycji. – Gorączkowe napięcie opadło w jednej chwili, gdy Ojciec Święty wszedł do sali tronowej – wspomina tamte chwile Krystyna Stawecka. – Natychmiast zaczął się witać z nami serdecznie, a pierwsze zdanie brzmiało: „No więc co będziemy teraz robić?”. Uroczysta obca sala i dostojna asysta właściwie przestały istnieć. Oddaliło się wszystko, co nie było nim samym. Odśpiewaliśmy ze wzruszeniem przygotowaną pieśń oraz „Sto lat”, bo to były przecież imieniny Karola. Sam solenizant włączył się w ten śpiew. Reprezentowaliśmy wszystkie wydziały – kolejno podchodzili studenci i mówili Ojcu Świętemu, co studiują i u kogo piszą prace. Na koniec powiedział nam: „Opowiedzcie w Lublinie, jak ja się tutaj sprawuję”. **Magda Szadkowska**

Wspomnienia z lubelskich czasów Karola Wojtyły opublikowano m.in. w książce „Obecność”, wydanej przez Redakcję Wydawnictwa KUL.



Podczas wizyty na KUL Papież zostawił pamiątkowy wpis



Jan Paweł II w kościele akademickim KUL. Jako profesor KUL spędzał tu długie godziny na modlitwie